

# Martwe zwierzęta w schronisku pod Oleśnicą

gazeta.pl

■ Karolina Łagowska 2007-02-05, ostatnia aktualizacja 2007-02-06 16:07:11.0

**Martwe zwierzęta walają się po całym schronisku. Leżą w płytkich, niezasypanych rowach, a nawet w salonie właścicielki. Za kilka dni martwych zwierząt może być jeszcze więcej, bo chore i wychudzone wegetują przypięte do bud i drzew. Właściwie bez żadnej opieki.**

W przytulisku w Ligocie Wielkiej koło Oleśnicy jest 300 psów. Wygłodzone i wyczerpane powoli zdychają. Tę umieralnię odkryli wolontariusze Straży dla Zwierząt, gdy szukali schronienia dla bezdomnych czworonogów. Gdy weszli na posesję, byli w szoku. - Wszędzie leżały zwłoki psów. Widzieliśmy rów wypełniony kośćmi i szczątkami padłych zwierząt - relacjonuje Dawid Karaś ze Straży.

Postanowili pomóc. - Tam jest sporo rasowych zwierząt, a na takie są chętni. Znaleźliśmy dom dla husky. Ale gdy po niego pojechaliśmy, już nie żył - opowiada Kamila, studentka weterynarii. - Zabraliśmy więc szczeniaki. Były w potwornym stanie. Zdechły. Sekcja zwłok wykazała, że z powodu zagłodzenia i wyziębienia. Próbowaliśmy porozmawiać o tym z właścicielką, ale była tak pijana, że nie można było się dogadać.

Właścicielką przytuliska jest Marzena S. Założyła je osiem lat temu. Część psów przywozła ze sobą, reszta trafiała tam z kilkunastu gmin, z którymi podpisała umowy, m.in. z Jelczą-Laskowic i Oleśnicy. Od początku nie radziła sobie ze zwierzętami. Nie były dostatecznie karmione i nie miały opieki weterynaryjnej. Nie starała się też znaleźć dla nich właścicieli. W sobotę trafiła do szpitala z poważnym urazem kręgosłupa. Została pobita na terenie posesji. Sąsiedzi twierdzą, że libacje w schronisku były niemal codziennie. Gdy przyjechaliśmy tam wczoraj, dwaj pracownicy przytuliska, mający się opiekować zwierzętami, ledwo trzymali się na nogach.

Wolontariusze zaalarmowali władze gminy i służby weterynaryjne.

Wójt Oleśnicy Andrzej Proszkowski: - Schronisko to była prywatna inicjatywa tej pani. Miała zarejestrowaną działalność gospodarczą. Ale gmina nie dała jej koncesji na jego prowadzenie i dlatego nie dostawała od nas dotacji. Krótko mówiąc: to jest nielegalne schronisko.

Ewa Gebert z Ogólnopolskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami "Animals" jest oburzona wypowiedzią wójta: - Każda gmina ma obowiązek zapewnić opiekę bezdomnym zwierzętom z jej terenu. Jeśli nie ma własnego schroniska, powinna zapłacić placówkom, do których przewożone są wyłapane zwierzęta. Jeśli burmistrz uważa, że schronisko w Ligocie było nielegalne, to dlaczego zwożono tam psy z terenu jego gminy?

Na dzisiaj wójt zapowiedział wizytę w przytulisku lekarzy weterynarii i opłacenie pracowników zajmujących się psami. Chce też znaleźć domy dla zwierząt albo nowe schronisko. - Będzie to jednak trudne. Obdzwońłem dziś kilka największych na Dolnym Śląsku i w żadnym nie ma miejsc - mówi Proszkowski.

Pomoc zaoferowała Ewa Gebert. - Nie można tych zwierząt zostawić bez pomocy. Dołożymy się do kosztów leczenia i szczepień, zachęcimy ludzi do adopcji.

Karolina Łagowska